№ 44.
Rok drugi.

N. PIEKARY
dnia 28. Października 1869.

ZWIASTUN GÓRNOSZLĄZKI.

Zwiastun Górnoszlązki wychodzi raz w tygodniu w Czwartek, kosztuje na pocztach Państwa Pruskiego 9 sgr. 9 fen. kwartalnie, w miejscu 8 sgr. Na pocztach w państwie Austryackiém kosztuje 45 cent. monetą srebrną, zaś w prost na ręce Redakcyi 60 cent. wal. austr. kwartalnie z portoryą.

Przyjmuje się Inseraty (ogłoszenia) za przedpłatę 1 sgr. od każdego wiersza petit obejmującego i ogłoszenie każde 1 raz umieszczone w Zwiastunie będzie Za powtórzenie płaci się połowę, to jest: 6 fen. od wiersza.

Winobranie duchowe.

(Dokończenie.)

O Bawaryi jeszcze więcéj wiadomości pocieszających nas doszło. Rząd bawarski dawniéj nieraz zdradził Niemcy, więc swą ojczyznę powszechną, a niejeden Górnoszlązak pamięta Bawarczyków z wojen francuzkich i z oblężenia fortecy kozielskiéj jako sprzymierzeńców Francuzów. W podobny sposób niesprzyjali kierownicy państwa bawarskiego przez czas dłuższy powszechnéj ojczyźnie duchowéj, to jest kościołowi katolickiemu, a dopiero dziaduś teraźniejszego króla, zmarły niedawno król Ludwik I. nadał mu stanowisko lepsze. Teraźniejsza polityka Ministerstwa bawarskiego znowu nie podoba się właściwemu ludowi, a kościół nie ma powodu, z niéj się cieszyć. Przypominam tu tylko staranie prezydenta Ministerstwa, księcia Hohenlohe, brata księcia raciborskiego, katolika, do dworów innych, aby Soboru rzymskiego ściśle pilnować i wziąść go niby pod dozór powszechnéj policyi liberalizmu (fałszywéj wolności) mocarstw. Przypominam daléj zakaz dla gimnazyastów, być członkami bractw kościelnych; zakaz składki kościelnéj na rzecz bractwa Św. Bonifacego, jako też zakaz misyj Jezuitów. Przypominam pilnowanie mów Biskupa ratysbońskiego w miejscach, gdzie bierzmował; prześladowanie księży i dziennikarzy katolickich za wolne słówko prawdy przeciw polityce bawarskiéj; zamiar wprowadzenia nowéj ustawy szkolnéj, kościołowi niesprzyjającéj, i przyzwolenie na założenie szkół „komunalnych,“ znaczących prawie to samo, co szkoły bez wyznania religijnego. Dowodem, iż się ludowi bawarskiemu opiekuństwo takie obrzydło, są ostatnie wybory, przez które 71 deputowanych katolickich i patryotycznych dostało się w Izbę drugą, podczas gdy stronnictwo przeciwne, „postępowe,“ dawniéj zawsze stósunkowo daleko liczniejsze, tylko równą z „patryotyczném“ miało ilość zwolenników. Dziwna, niesłychana jeszcze walka wszczęła się w Izbie drugiéj w skutek wyboru prezydenta Izby. Każde bowiem stronnictwo miało innego kandydata na to ważne miejsce; siedem razy głosowano, a siedem razy było 71 głosów naprzeciw 71, tak iż do żadnego nie przyszło skutku. Równowaga taż była skutkiem działania deputowanego jednego z grona Ministrów ze stronnictwem postępowém. Brakło zresztą jeszcze parę deputowanych katolickich, których wyborów nie uznano za ważne; a to nawet przez nieostrożność dwóch członków stronnictwa patryotycznego przy głosowaniu w téj sprawie; bo inaczéj byłoby toż zwyciężyło większością parę głosów. Nim przyszło do ósmego głosowania w sprawie wyboru prezydenta, uchwalił król rozpuszczenie Izby drugiéj, jako też nowe wybory w dzień 16. Listopada i inne ograniczenie okręgów wyborczych. Toż ma być środkiem osiągnienia więcéj deputowanych postępowych, szczególnie z miast, gdzie naturalnie więcéj ludzi co do wiary obojętnych, którzy w w skutek straty miłości ojczyzny niebieskiéj też stracili prawdziwe przywiązanie do ojczyzny ziemskiéj. Ojczyzna ich jest tam, gdzie im dobrze i gdzie im się podoba; bo majątek, honor i zabawa są najwyższemi dobrami ich, a religią uważają za przeszkodę co do zabaw ziemskich, ponieważ wymaga zapierania się siebie samego, postęp nowomodny zaś pozbył się pętów religii, a to jest ponętą dla wielu ludzi sprzyjających prawdziwemu, czasem nawet i przewrotnemu postępowi tak mało, jak religii. Ojczyzną takich ludzi jest często królestwo „ojca kłamstwa,“ jak się wyraża pismo św., który ich okłamuje i zwodzi, tak iż nie pomiarkują, jak ich też zwodzi świat i jak okłamują siebie samych. Izba zresztą ma być odgłosem ludu; a jeżeli lud przez obranych swych powierników mówi, to usta mu zatkają. Polityka taka nie ma podstawy rzetelnéj; konstytucya i wolność w takim razie tylko są pozornemi, bo środkami dla stronnictwa najmocniejszego, uciemiężać wszystkich z témże nietrzymających w kraju. Ucisk wywierany przez współobywateli jest nieznośniejszy od każdego innego!

Skrępowanie wolności dla katolików i prawdziwych patryotów ze strony zwolenników postępu nigdzie nie może być większém, niż w Badenii. Co do tego miałbym więcéj do przypomnienia, aniżeli mi służy miejsce w „Zwiastunie;“ wspominam tu tylko wszystkie udręczenia zadane zmarłemu 90 letniemu Arcybiskupowi fryburskiemu, Hermanowi Vicari; wyrugowanie księży jako dozorców

szkół ludowych z tychże; wytoczenie procesu teraźniejszemu Administratorowi Arcybiskupstwa za wykluczenie z kościoła burmistrza konstancyeńskiego, Stromeyera; odebranie wszystkim trzem rządzcom parafij konstacyeńskich zarządu majątku kościelnego; milczenie na najzuchwalsze zelżenie katolików ze strony dziennikarstwa badeńskiego; nieprzyjęcie zażalenia katolików na prasę badeńską w tym względzie, podpisane przez wiele tysięcy tychże i podane do gabinetu wielko-książęcego; nieprzyjęcie przez Izbę wniosku deputowanego Lindau z Heidelbergu, szczérego katolika i patryoty, żądającego wyborów bezpośrednich, polityki sprawiedliwszéj i w skutek tego rozpuszczenia Ministerstwa Jollego. I w Badenii wzmagało się stronnictwo katolickie nadzwyczajnie; stowarzyszenia katolickie rozwijają życie coraz większe i wielki ruch polityczny, a gdyby przyszło do wyborów bezpośrednich, toby Izba między deputowanymi mało widziała urzędników wielko-książęcych, którzy teraz prawie przeważają, ale tém więcéj spólników myślenia owego dzielnego Jakóba Lindau. Jak się zdaje, to Jakób ten odbierze Ezawowi Jollemu pierworodztwo ministeryalne, chociaż nieżaraz; chęć i odwagę do tego posiada, również zręczność i siłę. Prawdziwego spólnika myślenia w Izbie posiada Lindau w osobie odważnego profesora Baumstark, który niedawno dopiero z wiary protestanckiéj przystał na katolicką. Tenże zarzucił w Izbie publicznie Rządowi, jako polityka jego prawnie nie jest dozwoloną, ani mądrą, ani skuteczną; jako pan prezydent Ministerstwa nienawidzi kościół katolicki, i jako to w kraju składającym się z dwóch trzech z katolików (jeszcze raz tyle, niż protestantów) jest niesprawiedliwością bardzo wielką; jako w innych krajach mówią, iż co do procesów politycznych, lub kościelno-politycznych, toczących się w Badenii, tylko trzeba znać działających w nich sędziów, aby zaraz naprzód wiedzieć, kto przegra. Zarzuty te oburzyły całą Izbę, a najbardziéj pana prezydenta Ministerstwa, który powiedział, iż taka mowa jest niesłychaną, i że się deputowani katoliccy umówili, aby go kamienować. (Pan prezydent zapomniał, kto już tak dawno rzuca kamieniami na katolików.) Mówiło wtenczas sześciu deputowanych w podobny jak Baumstark sposób, a dziewięciu postępowych przeciw temu. Baumstark (nazwisko jego, „Mocny jak drzewo,“ zdaje się nie być bez znaczenia!) ułożył téż bardzo silny adres Izby do Wielkiego księcia, który taż izba naturalnie odrzuciła. — Że deputowani katoliccy badeńscy, jak bawarscy nie sprzyjają Związkowi północno-niemieckiemu, jest skutkiem dawniejszéj już niechęci pewnych stronnictw południowo-niemieckich ku nim; poczęści może téż skutkiem ogólnego oporu tychże naprzeciw polityce Ministrów Jolly i Hohenlohe. „Małżeństwa zawierają się w niebie,“ mówi przysłowie; a jeżeli Związek północno-niemiecki w skutek woli bożéj ma poślubować Niemkę południową, to znajdzie téż most przez Men, aby się dostać do oblubienicy. W jednym względzie taż nie miałaby czego żałować: miałaby bowiem potém więcéj wolności religijnéj, aniżeli teraz za panieństwa swego; a jedność zawsze lepszą, niż rozdwojenie.

Średnią, więc złotą drogą między dwoma polami politycznemi (między Bawaryą a Badenią,) na których katolikom nie kwitnie pszenica, chodzi polityka wirtembergska. Nie wdawała się ona z polityką przeciw-soborową bawarską, a nie wtrąciła się, jak badeńska, do prawa Kapituły katedralnéj w sprawie obierania Biskupa; podczas gdy bowiem Rząd badeński usiłuje przymusić Kapitułę fryburgską do obierania Arcybiskupa podług serca pana Jollego, zostawił wirtembergskiéj Kapitule rottenburgskiéj w tém wszelką wolność.

Polityka południowo-niemieckich katolików i patryotów jeszcze jest świeżą, niby moszczem czyli świeżo wyciśniętym z winogron sokiem; tenże bowiem fermentuje (robi,) więc jest niespokojnym a burzy się, szczególnie kiedy go kto zamąci; jak zaś wyrobi, będzie z niego dobre, silne wino. Ktoby téż mógł być spokojnym na krzywdę wyrządzoną kościołowi i ojczyźnie przez ludzi kościołem gardzących, w ojczyźnie zaś tylko sobie i stronnictwu swemu roszczących prawo do istnienia i wolności! Szumowiny takie zresztą w skutek zamącenia zewnętrznego wydają téż czasem wino północno-niemieckie, chociaż na suchych piaskach uprawiane; to widzieliśmy w Św. Michał w Berlinie na trzeciém zgromadzeniu stowarzyszenia robotników przeciw klasztorom. „Zwiastun“ już doniósł, iż drugiemu zgromadzeniu podobnemu w dniu 12. Września przeszkadzało około 800 wiernych katolików i protestantów, tak iż musiało się rozejść; tą razą zaś było około 1500 katolików, z których grona obrano téż, również jak ostatnią razą, prezydującego (kierownika) zgromadzenia. Nieprzyjaciele klasztorów, przekonawszy się o przytomności tylu katolików, zrobili ogromny krzyk i wrzask; byli nawet sprawcami bijatyki, którą gazety berlińskie niesłusznie napisały na rachunek katolików. Zgromadzenie rozeszło się na rozkaz policyi, a usiłowanie nieprzyjaciół klasztorów, zebrać się zaraz potém na inném miejscu, również było bezkutecznèm. (Zdaje się, iż Św. Michał, Patron katolickich stowarzyszeń niemieckich, mieczem swym obosiecznym rozpłoszył nieprzyjaciół kościoła.) Do przewodników owych burzycieli należy téż jakiś doktor Gerlach, Austryak i podobno wysłaniec Ministra Giskry w celu podburzania robotników berlińskich przeciw klasztorom. — Na posiedzeniu stowarzyszenia robotnic podszczuwał wspomniony już dawniéj nowomodny żyd Baad zgromadzone kobiety na klasztory; lecz odmówiły spółdziałania w téj sprawie, (jaka łaska!) ponieważ „stowarzyszenie, mające wprawdzie w państwie same obowiązki, lecz nieposiadające żadnych praw, musi wprzód obrócić siły swoje na wywalczenie tychże, zanim będzie w stanie brać udział w powszechnym boju o wolność i równość!“ (Co za waleczne A-masonki! Uformować z nich parę półków gwardyi norodowéj! — Może i jakie stowarzyszenie dzieci berlinskich odprawi jeszcze obrady nad klasztorami!)

Jak się najspiesznéj pozbyć klasztorów i może nawet téż księży katolickich, na to znają najsilniejsze środki „libertyni (niedowiarki) genewscy“ (w mieście Genewie we francuskiéj części Szwajcaryi.) Podług doniesienia „Kuryera Genewskiego“ i francuskiego dziennika „Univers“ (czytaj Ueniwer) uchwalili ci na zgromadzeniu niedawno odbytém, aby członkowie stowarzyszenia ich 1) na księży katolickich i klasztory miotali ile tylko może być oszczerstwa, podejrzenia i potwarzy (naturalnie umyślnie na ten cel zmyślonéj;) 2) aby powierników doświadczonych oblec w habit klasztorny i posłać do domów podłych, a potém ogłosić, iż zakonnik zwiedził burdel; 3) aby młodych libertynów na pozór jako nowicyuszów posłać do klasztorów z poleceniem porobienia tam sporów między braćmi i pewnie klasztorowi téż różnéj sromoty w całéj okolicy.“ (Niby jak niedawno czynili dziennikarze

krakowscy, pragscy, wiedeńscy i spółki. Ów projekt zaś nie wylągł się w Genewie, lecz w samém piekle, bo jest skutkiem złości czartowskiéj! — To wino jadowite!)

Dzień zamknięcia sejmu szlązkiego zagajenia sejmu pruskiego był téż terminem zagajenia „zgromadzenia protestantów“ w Berlinie, mających zasady religijne wolniejsze, lub raczéj zupełnie wolne, dla których im téż nie pozwolono, odbywać posiedzenia swoje w jakim kościele protestanckim, w skutek czego udali się do miejskiego budynku, turniejów. Wyznanie wiary tego zgromadzenia utrafił pewnie najlepiéj jeden członek jego, znany niedowiarek doktor Schenkel z Heidelberga twierdzeniem: „Niezgoda co do wiary jest skutkiem wierzenia w dogmaty,“ (stałe artykuły wiary; odrzuciwszy wyznanie wiary, są ci panowie naturalnie zgodni we wierze: w tém bowiem, że w nic nie wierzą i — w nienawiści kościoła katolickiego i głowy jego, o czém było można słyszeć próby silne. Co do obrad nad szkołą wspominam tylko, iż nawet nie przyszło do stanowczego rozstrzygnięcia pytania: „Czy udzielanie nauki i religii w szkole ludowéj należy do przedmiotów naukowych koniecznie przepisanych? w skutek czego odroczono rozstrzygnięcie. — To jest wino dzikie, mające tylko liście; więc winobranie tu będzie daremne!)

Jeżeli koniec dobry, to zdaje się, jakoby wszystko poprzedzające było dobre; więc na zakończenie donoszę co dobrego z ojczyzny. Pan baron Jakobi-Kleist, dziedzic wsi Kunzendorf pod miastem Freiburg, protestant, powołał do swojéj wsi i utrzymuje własnym nakładem dwie zakonnice (Boromeuszki. — To winogrona słodkie, i winobranie rok w rok będzie bardzo obfite!)

PRZEGLĄD POLITYCZNY.

Prusy. Królewicz Następca obchodził w dniu 18. Października 38. Urodziny Swe w podróży, a to w mieście Korfu na wyspie równoimiennéj w morzu śródziemném. Nazajutrz popłynął Jego Królewiczowska Mość daléj do Koryntu i Atenów.

Izba druga trudniła się głównie obradami nad budżetem (układem dochodów i wydatków) na rok 1870 i nad układem ustawy powiatowéj. — Deputowany Virchow i wraz z nim całe stronnictwo postępowe wnieśli do Izby o przyjęcie następujących rezolucyj (postanowień:) 1) Porządek co do finansów (stósunków pieniężnych) w państwie naszém da się tylko sprowadzić zniżeniem wojskowego etatu Związku północno-niemieckiego, bo 2) oszczędzenie w tym względzie da się uskutecznić. 3) Wszechstronne przysposobienia wojenne nie są skutkiem wzajemnéj nienawiści ludów, lecz wypływa z politycznego działania gabinetów; więc wnosi się o to, aby Rząd przyczynił się do oszczędności, ile być może, największéj w etatach wojsk związkowych; aby zresztą téż drogą dyplomatyczną (układaniem się) nakłonił inne gabinety do rozbrojenia w ich krajach. — Gazety francuzkie żądają poprzedniego rozbrojenia w Prusach i zniesienia zawartego po ostatniéj wojnie z każdém z mocarstw południowo-niemieckich z osobna przymierza zaczepnego i odpornego. (Do urzeczywistnienia żądania drugiego Prusy się z pewnością nigdy nie przychylą.) Ze wszystkiém jest obecnie w całéj Europie żołnierzy 4 miliony, a przez dzień jeden kosztują 933,300 talarów, co tyle wynosi jak trzecia część podatków wszystkich krajów europejskich. — Układ nowéj ustawy powiatowéj znalazł w Izbie więcéj przeciwników, niż się spodziewano. Szczególne nad nim obrady będą dopiero ku końcowi miesiąca bieżącego; przy ogólnych przyjęto wniosek deputowanego Lasker, tyczący się ustanowienia komisyi składającéj się z 21 członków, któréj się mają poruczyć ściślejsze obrady nad osobnemi częściami owego układu. Główny rys treści tegoż warto podać w jednym z najbliższych numerów tygodnika naszego. — Na posiedzeniu swém odbytém w dniu 17. Października postanowili Ministrowie, iż prawo do udzielania stowarzyszeniom prywatnym koncesyi (upoważnienia) do wydania papierów pieniężnych w celu zaciągnięcia pożyczki ma się uregulować przez prawodawstwo związkowe; aż do uskutecznienia tegoż zaś takie koncesye nie mają się udzielać. (Zatém też teraz — a pewnie wcale — nie przyjdzie do skutku wspomniona w ostatniem numerze „Zwiastuna“ (na str 349.) „pożyczka premiowa“ w ilości 100 milionów talarów na założenie nowych kolei żelaznych. Dróg żelaznych ma teraz państwo pruskie ze wszystkiém 1390 mil, a w robocie jest już poczęści, lub w krótce przyjdzie do założenia dalszych 600 mil; więc za 3 lata będzie prawie 2000 mil kolei żelaznych z nakładem 1000 milionów talarów. Założenie jednéj mili kosztuje w przecięciu 540,000 talarów. W Berlinie obecnie jest 958 konstablerów (policyantów) mających 10 kapitanów, 60 poruczników (Lieutenants) i 112 wachmistrzów, więc razem 1140 tych obrońców porządku publicznego; do téj liczby zaś przyjdzie w krótce jeszcze 3 poruczników, 8 wachmistrzów i 60 konstablerów prostych, tak iż cały korpus będzie wynosił 1211 osób.

Przed kilku dniami odbyły się w Neuwied (w Prusiech Nadreńskich) zaręczyny księcia Karola z Rumunii z księżniczką Elżbietą Wied. Książę Karol liczy lat 30 a jego narzeczona 26; brat jéj Wilhelm pojął w małżeństwo niedawno córkę królowéj Wiktoryi Angielskiéj, Ludwikę. Księstwo Wied było niegdyś udzielnym w Niemczech.

Austrya. Szulerstwo na giełdzie pozbyło wielu ludzi, szczególnie ze stanów średnich, i mniejszych kapitalistów majątku, jednego pana zaś życia. Byłto hrabia Wratisław, najwyższy dozorca kuchni cesarskiéj, który na giełdzie przegrał 3,000,000 złr. a 700,000 złr. narobił jeszcze długów, w skutek czego sobie odebrał życie. (Silna przestroga dla graczów każdego rodzaju, szczególnie dla karciarzów!) — Hrabia Beust powiedział deputowanym czeskim, jako statutu konstytucyjnego (ustawy krajowéj w żaden sposób nie da nadwerężyć, a że z tymże myśli istnieć lub z nim zginąć; że zaś ustawa ta może być wydoskonaloną, a że nawet potrzeba wymaga tego. (Brama Ministerstwa niby dla niespokojnych Czechów jest zamknięta, lecz fórtka tylko otwarta.) Między hrabią Beust a Ministrem spraw wewnętrznych, Giskrą, miało przyjść do scen niemiłych, ponieważ ostatni Czechom żadnych nie myśli zrobić koncesyj (przyzwoleń,) ponieważ Beust i sam cesarz nie są od tego, a jako powiernika z Czech powołano do Wiednia hrabiego Karóla Auersperg, byłego Ministra. Namiestnik Czech, jenerał Koller, miał Ministerstwu usilnie opisać polityczne położenie Czech, jako Rząd tam już nie wydoła bezrządowi niespokojnego i niewyrozumiałego stronnictwa czeskiego; jako zaś nie radzi, aby temu zaradzić surowością prawa karnego. — Rzeczy w południowéj Dalmacyi nie bardzo

pocieszające, bo Rząd posłał tam już kilka okrętów wojennych i 28 batalionów wojska. Gdzie wojsko przyjdzie z armatami, tam naturalnie pierzchną powstańcy; lecz kto się za nimi może wpuścić w góry i lasy! Zresztą jest im otwarty sąsiedni kraj czarnogórski, do którego już z 10 dni przed wybuchnięciem powstania poodsyłali ruchomy swój majątek. Książę czarnogórski obstalował téż krótko przedtem w Terście 120 centnarów prochu strzelniczego, póżniéj zaś dalsze 300 cent. Szczęściem tą razą było, iż Austryacy nie lubią wielkiego pośpiechu, zamówiony przez Czarnogórców proch na czas żądany nie był gotów, a w skutek tego nie dostał się przez tychże powstańcom. Rząd austryacki zresztą bardzo seryo nakazał księciu czarnogórskiemu zamknięcie granicy swéj ku Dalmacyi. Ofiarowanéj z jego strony usługi uspokojenia powstańców Rząd austryacki naturalnie nie przyjął. Konsul rosyjski w Kotarze zaś, który lud dalmacki usilnie do buntu namówił a w tym interesie pewnie téż całe roje rosyjskich wróbli śrebrnych puścił, uciekł zaraz po wybuchu do Czarnogórza. Przyczyną rokoszu zresztą téż są niektórzy urzędnicy cesarscy. Przetłomaczeniem rozporządzenia rządowego tyczącego się ustanowienia obrony krajowéj, dla którego wybuchła rewolucya, mieli lud objaśnić, o co chodzi; przetłomaczenie zaś opóźniło się tak, iż już nie było skuteczne, a dla tego udało się téż owemu Moskalowi, podburzyć lud zapewnieniem, iż służbę wojskową nie ma odbywać w obronie krajowéj, tylko przy wojsku regularném (liniowém.) Na nieszczęście wziął też przełożony komisyi kantonowéj czyli popisowéj (brankę uskuteczniającéj) w niebytności kapitana okręgowego, który się był udał do Namiestnika o radę, a długo nie powrócił, pewną ilość rekrutów do wojska liniowego, chociaż się dobrowolnie byli zgłosili do służby w obronie krajowéj. Pomyłka taż stała się hasłem do powszechnego powstania, naturalnie już przygotowanego przez podszczuwaczów moskiewskich. Powstańcy oblegli forteczkę Dragal, inni zaś napadli na oddział wojska składający się z 46 żołnierza i wysłany oblężonym tam 60 żołnierzom na odsiecz. Zranili 16 a trzech zabili, między którymi téż był nadporucznik nazwiskiem Władysław Rinek. Ugodzony już dwoma wystrzałami w rękę, bronił się jeszcze rewolwerem (pistoletem o kilku lufach,) w skutek czego go zabito i formalnie posiekano długim nożem tureckim, tak nazwanym handziarem, który każdy mąż z ludu tamtejszego zawsze nosi przy boku. Zabitego oficera rozebrano do naga i wzięto mu téż 435 złr. przeznaczonych na żołd dla owych żołnierzy; ci zaś musieli się cofnąć aż do miasta Risano, zkąd byli przyszli. Dnia 6. Października wyruszył ze Zadaru (Zara) oddział artyleryi usposobionéj do walki w okolicach górzystych, dnia 10. trafił na powstańców; ci zabili nadporucznika i dwóch żołnierzy a zranili 11; podobno nawet udało im się zabrać armaty i konie. Mieszkańcom dwóch wsi, mającym zamiar poddać się wojsku, grozili śmiercią i spaleniem ich wsiów.

Ambasador (poseł) pruski przy dworze wiedeńskim, baron Werther, przesadzonym został na to samo miejsce do Paryża. Ponieważ go we Wiedniu nie lubiono, zdaje się przesadzenie jego być krokiem przyjaźnym gabinetu pruskiego dla austryackiego. Na jego miejsce przyjdzie półkownik (Oberst) Schweinitz.

W Białogrodzie węgierskim (Belgrad) około 1000 włościan napadło na wracającego z Pesztu księdza Kuthi, który na tamecznym kongresie katolickim przemawiał za szkołami bez cechy konfesyjnéj. Ksiądz Kuthi zaledwie mógł się schronić przed rozjuszonem pospólstwem.

Hiszpania. Wiadomości o powstaniu hiszpańskiém nie są tak pewne, żeby na wiarogodność ich można się spuścić. Powstanie jest rozszerzone po 27 prowincyach, więc trudno będzie, wszędzie posłać wojsko na przytłumienię jego. Rząd podobno życzy sobie, aby Rząd francuzki wzdłuż granicy swojéj porozstawiał 2 korpusy wojska po 20,000 żołnierza. Może mają kraj sam przyprowadzić do porządku i spokojności, jak już dawniéj parę razy. Przed Walencyą leży 5 większych oddziałów wojska, nieczujących się jeszcze na mocy, aby szturmem zdobyć to miasto, będące w rękach buntowników. Ci już raz poddali się, lecz przywitali wojsko wkraczające w skutek tego do miasta bronią palną, tak że się znowu musiało cofnąć. Pierwsza walka trwała 10 godzin; strzelano nawet z dachów, a niewiasty rzucały meble z okien i balkonów na żołnierzy. Polegli od wojska półkownik i major jeden, a powstańcy zostali panami miasta. Walka taż była tak zacięta, jak wprzód w mieście Saragossa, gdzie wojsko każdą barykadę musiało zdobyć z osobna. Mieszkańcy Saragossy słyną już z wojny narodu hiszpańskiego przeciw najeźdźcy Hiszpanii, Napoleonowi I. w roku 1809: wtenczas nawet dziewica jedna pełniła służbę artylerzysty w miejscu zabitego jéj kochanka. Wieśniacy zresztą najbardziéj są rozjątrzeni, więc wojsko rządowe wszędzie nieprzyjaciołmi jest otoczone. Telegraf donosi o potyczce między wojskiem a powstańcami pod miastem Ubrique (czytaj: Ubryk, wyraz wspomnienia smutnego z Krakowa,) gdzie poległo dwóch naczelników rokoszan. Rząd prześladuje dziennikarzy republikańskich, wyruguje republikan z publicznych urzędów i rozwiązuje bataliony gwardyi narodowéj czyli „ochotników wolności,“ zarażone duchem republikańskiem. Kortezy (deputowani) wyłączyli z grona swego 17 kolegów należących do powstańców, a Rząd nakazał śledztwo przeciw nim. Prezydent Ministerstwa, Jenerał Prim, radził do „jaknajśpieszniejszego, a jeżeliby mogło być jednogłośnego obioru króla.“ (Lecz rozwódce żyjącéj z kim na wiarę trudno dostać męża prawnego!)

Francya. W kraju, szczególnie w stolicy, wre ogromne nieukontentowanie; lecz właśnie rozsądni republikanie zapobiegają usilnie wybuchowi. Przyczyna główna jest ta, iż Napoleonowi nie chce się poprzestać rządzenia podług własnego widzimisię, a że nie myśli zwołać po ostatniém rozpuszczeniu parlamentu, jakby się podług statutu należało, najpóźniéj aż do 26. Października. Deputowany jakiś, nazwiskiem Kératry, wzywał kolegów do zgromadzenia się w ten dzień wbrew woli rządowéj; rozsądni zaś widzą w tém tylko może bardzo upragnioną dla Rządu sposobność wkroczenia uzbrojonego przeciw Ciału prawodawczemu i przeciwnikom polityki napoleońskiéj, więc téż pozorną przyczynę do zabiegów politycznych i zamachu stanu. Lewica parlamentu wydała manifest (odezwę) podpisany przez 20 deputowanych i napominający do wstrzymania się od wszelkich wykroczeń politycznych, ponieważ nieprzyzwoita polityka napoleońską ma być osądzoną w parlamencie; nawet robotnicy przez fałszywych może podszczuwaczy namówieni do buntu, oświadczyli gotowość swą do spokojności. Napoleon czuje, iż powietrze nieczyste, więc podobno postanowił zwołać parlament na początek Listopada. — W skutek zawartego przez Rząd z Anglikami zakładu handlowego wypowiedziało hurmem robotę bardzo dużo pracujących w

prowincyach Normandyi i Pikardyi, leżących najbliżéj Anglii. Téż podobne układy z innemi mocarstwami stały się przyczyną wielkiego nieukontentowania. W Paryżu „strikuje“ (przecież nie pończoch lub szkarpetek, boby z tego jeszcze była korzyść!) 350 kupczyków z z pewnych wielkich składów towarów i magazynów, których właściciele przyszli na tę myśl, przyjąć w ich miejsce na zawsze niewiasty. (W Ameryce nawet już mają urzędniczki płci żeńskiéj, n. p. przy pocztach, telegrafach i w innych biórach, a podobno są bardzo pilne, zręczne, zwinne i — tanie. Niech więc robotnicy i urzędnicy męzcy za wysokich sobie nie pozwolą pretensyj (wymagań,) żeby im niewiasty nie odebrały chleba, jeżeli oni żądają bułek, lub nawet placków! Nie każda Ewa jest tak szczodrobliwą, dzielić z pierwszym lepszym Adamem owoce z drzewa zarobkowego.)

Rzym. Jeden kapłan z Westfalii wręczył Ojcu św. adres monasterskich dam katolickich i jako dowód przywiązania tychże zebraną przez nie ofiarę pieniężną w ilości 10,000 talarów. (Jeżeli u nas są podobne damy, niech dają podobny znak życia!)

Co ważnego w sprawie Barbary Ubrykównéj.

Po wypuszczeniu ksieni klasztoru Karmelitanek w Krakowie i jéj zastępczyni donosiły gazety jakoby sprawa jeszcze nie była ukończoną, lecz że teraz dopiero nastąpi wyrok. Zakonnice podług prawa austryackiego niby musiano uwolnić z więzienia, ponieważ śledztwo przygotowawcze już ukończone. Odwołanie się ksieni na Jenerała zakonu swego w Rzymie, jako tenże miał uchwalić pielęgnowanie owéj nieszczęśliwéj zakonnicy obłąkanéj, było podobno daremne ponieważ „Jenerał oddał piśmienne zaręczenie, jako o niczém nie wie.“ Że to wszystko zmyślone, o tém przekona nas wiadomość następująca. Jenerał zakonu karmelitańskiego, Ojciec Dominik, zwiedził i zrewidował przed trzema laty klasztór Karmelitanek w Krakowie. Przedstawiając mu wszystkie zakonnice, powiedziała mu ksieni o chorobie Barbary Ubrykównéj, a że taż znajduje się w takim stanie obłąkania iż na pytania swoje rozsądnéj nie otrzyma odpowiedzi. Uspokoił się w skutek tego Jenerał a nie żądał, żeby widzieć Barbarę, bo wszystko w klasztorze był znalazł w najlepszym porządku. — W archiwum (w schowaniu akt) zakonném karmelitańskiém w Rzymie znajduje się list ówczesnéj ksieni krakowskiéj z roku 1852, w którym taż zapytała się Jenerała, czyby nie było wolno, oddać chorą Barbarę albo krewnym, albo do domu obłąkanych. Jenerał odpowiedział, jeżeli choroba nie jest zaraźliwą, to dziełem miłosierdzia i ćwiczeniem się w obowiązkach zakonnic będzie pielęgnowanie choréj siostry w klasztorze. — Parę lat późniéj, kiedy choroba Barbary okazała się jako nie do uleczenia, udała się ksieni krakowska do Ojca św. w prośbę, żeby pozwolić przyjąć na miejsce Barbary Ubryk inną zakonnicę, bo tylko było wolno przyjąć siostr 21; na co Pius IX. téż przyzwolił. — Jenerał Dominik zarekomendował przed trzema laty, powracając z Krakowa do Rzymu, klasztór Karmelitanek krakowskich jednemu bogatemu panu w Gradcu w Styryi w ten sposób, iż tenże się zobowiązał, wspierać ten klasztór co miesiąc sumą 50 talarami. — W pierwszym tygodniu Września odebrał Jenerał polecenie, podać przed dwoma adwokatami do protokołu wszystkie wiadomości swoje tyczące się Barbary Ubryk, co się też stało. Nadmienił, iż zakonnice krakowskie w skutek wielkiego wstydu nie pozwalały nikomu widzieć chorą siostrę, ponieważ same niewstydliwe rzeczy wygadywała; nawet lekarz klasztoru — niezawodnie na życzenie ksieni — nie powiedział mu co bliższego. — Protokół ten znajduje się w rękach sędziów przy sądzie krakowskim; a czemu więc nie wydają wyroku? Nie ma dla czego! A jeżeli zakonnice niewinne, czemu im Minister odebrał wspomożenie pieniężne? Bo nie jest „Ministrem sprawiedliwości!“ —

Z Krakowa dnia 22. Października.

Artykuły „Zwiastuna“ w sprawie Barbary Ubryk szczególniéj ostatnie numera oburzyły Kraków tak dalece, że głośno ubolewać zaczęto, jak może pismo katolickie używać tak ostrych wyrazów, i ciągle numer po numerze rzucać potępienie na całe miasto Kraków, kiedy w tych smutnych wypadkach pewna tylko część ludu udział brała. Słysząc podobne skargi prawdziwie ubolewać należy, ale nie nad „Zwiastunem“ który prawdę mówi, ale raczéj nad tymi którzy prawdy słuchać niechcą. Nietylko „Zwiastun“ ale wszyscy prawi obywatele domagają się sprawiedliwości, jawnego wyświecenia prawdy, odwołania potwarzy i wynadgrodzenia krzywdy, domagają się duchowni, świat cały katolicki, a szczególniéj kościół zraniony ciosem opinii który potwarcy nań rzucili. Wobec ogólnéj protestacyi, w obec głosu milionowego narodu, w obec błagalnych skarg duchownych, i cierpień prawych katolików; świat przewrotny głuchy, gazety milczą, — a jak im „Zwiastun“ albo inne pismo katolickie wytykają prawdę i żądają odwołania potwarzy, wtedy narzekają na niewłaściwość wyrażenia. Z utratą wiary, ludzie i rozum stracili. Jak w pierwszych dniach odkrycia Barbary Ubryk wszystkie gazety spies znie wystąpiły z przedstawieniem rzeczy w najgorszych kolorach, tak dziś kiedy się sprawa wyjaśniła, kiedy zakonnice za niewinne uznane, wszyscy milczą, i nikt nie czuje się być obowiązanym naprawić to co zepsuł, odwołać w czem potępił. Czemu sąd krakowski ze swych posiedzeń w sprawie Karmelitanek rozultatu nie ogłosi? kilka miesięcy upływa od chwili rozpoczęcia téj sprawy; nader żywo! energicznie zajmował się w początku, po 17 godzin na dobę pracował na przesłuchaniu biednych Karmelitanek i świadków. Żadne nadużycie, żadna zbrodnia tyle może nie obudzała starania i przezorności po naszych sędziach co sprawa Karmelitanek: dziś zaś na raz wszystko ucichło, a kiedy „Zwiastun“ wytyka prawdę w oczy, wszyscy się na to obrażają. Wystąpcie więc Wy ze swoją prawdą, wystąpcie raz już na jaw całemu światu. Jeżeli było ze strony Karmelitanek nadużycie, jeżeli zawiniły, to ogłoście publicznie ich zbrodnie, a pewnie ani „Zwiastun“ ani inne pisma katolickie zaczepiać was nie będą. Kiedy sprawa odgłos europejski wzięła, kiedy po wszystkich krajach dzienniki rozpowszechniały potwarz rzuconą; teraz po uznaniu niewinności, tak sąd krakowski jako i dzienniki mają ścisły obowiązek odwołać złe, wszelkiemi możliwemi sposobami starać się wyrządzoną krzywdę naprawić. A naprzód śmiało cytujemy, że „Czas“ krakowski, najwięcéj zawinił: owszem on sam jeden dał powód do smutnéj katastrofy całego wypadku. Inne dzienniki jako to „Kraj,“ „Gazeta Narodowa,“ „Dziennik Lwowski“ doskonale są znane z kłamstwa i nie religijnych dążności. Przyjęły sobie zdane Woltera, który mówi: „Potwarzajcie

i potwarzajcie, zawsze przecież choć cokolwiek z tego między ludem zostanie. „Czas“ zaś od wszystkich był znany, jeżeli nie wyłącznie pismem religijnem, to przynajmniéj neutralnym i ze wszystkich dzienników najwięcéj trzymał się prawdy. Dlatego kiedy czas pierwszy doniósł o Karmelitankach, wszyscy uwierzyli, bo każdy powtarzał niepodobna aby „Czas“ mógł tyle kłamać. A jednak dowiedziemy mu że skłamał, i grubo zpotwarzył niewinne osoby. Tym bardziéj śmiesznem się wydaje, że „Czas“ już po kilka razy nie chcąc się przyznać do winy ciągle powtarza że doniósł prawdę, oprócz małego punktu co do Przełożonéj, który potem odwołał. My zaś śmiało mu wypowiadamy że i teraz kłamie, kiedy ciągle dowodzi, że prawdę napisał, dlatego obowiązany odwołać i krzywdę wynagrodzić. Prawda, jest to przedstawienie rzeczy jak jest w saméj istocie, goły czyn opowiedzieć zamilczając okoliczności zmniejszające albo zupełnie uniewinniające istotę czynu, jestto skłamać i spotwarzyć. Może być prawdą że Marcin przechodząc przez las zabił Michała i Wojciecha. Opowiadając goły czyn robi się Marcina zabójcą: dodając zaś okoliczności, że Marcin był napadnięty przez rabusiów, którzy właśnie jego chcieli zamordować i wydrzeć mu pieniądze, a tylko broniąc się żwawo powalił napastników trupem; wtedy wina Marcina zupełnie upada, i w obec sumienia i prawa staje się niewinnym. Toż samo ma się rozumieć i o Karmelitankach. Opisywać że Karmelitanki trzymały uwięzioną zakonnicę przez lat kilkanaście, a nie dodając powodów dlaczego ją tak więziły; jestto nic więcéj tylko skłamać i zpotwarzyć, a tak uczynił „Czas“ i za nim wszystkie inne dzienniki żydowskie i massońskie. Nie mniéj sąd krakowski zawinił: ani sprawa nie była należycie wyjaśniona, ani pozór zbrodni nie był tak wielkim, jednak zamknięto Karmelitanki do kryminału. Osoby wykształcone, z wysokiego rodu, przytem pełne poświęcenia i cnoty, nie znajdowały dosyć wiary u sądu, aby je na wolnéj stopie słuchano. Ileż mamy rzeczywistych zbrodni i ludzi przynoszących zakałę całemu społeczeństwu; dla tych jednak sąd jest łaskawym i podobnéj surowości nie okazuje. Z pierwszego posłuchania sąd krakowski mógł przecież dopatrzeć się niewinności, bo jako sąd powinien mieć roztropność, naukę, takt w postępowaniu, a szczególniéj sprawiedliwość. Gdy po przesłuchaniu uznał już niewinność (czego zaprzeć nie może) czemu to zaraz publicznie nie ogłosił? Czemu odwlekał i dotąd jeszcze odwleka, z ogłoszeniem całéj téj sprawy, gdzie tyle na tem zależy tak zakonom, duchownym, jako i całemu kościołowi? Wiemy z pewnego źródła, że wszystkie papiery cały proces sądu odesłano do Rzymu, aby sama Stolica Apostolska roztrzygnęła tę sprawę. Jestto nic więcéj tylko umycie rąk jak Piłat. Gdyby tam choć najmniejszy cień był winy, gdyby się dało w jaki bądź sposób nakrycie na jaki paragraf, to z pewnością sąd krakowski wystąpiłby z tryumfem, ogłosiłby zbrodnie i skarciłby nadużycie: ale teraz że się poszkapił, to wtedy odsyła papiery do Rzymu, i głosi się jako niekompetentny do sądzenia spraw duchownych. O! biedna ty sprawiedliwości tegoczesna! Rozum przekręcony, zdrowa loika upadła, czoło wytarte, i tylko złość panuje przeciwko wszystkiemu co święte, boskie i religijne. Raz jeszcze podnosimy głos z całym katolickiem światem i domagamy się odwołania potwarzy i wynadgrodzenia krzywdy. Ten głos bodajby znami podniosły wszystkie pisma katolickie i wszyscy prawi obywatele Krakowa, jeżeli niechcą dźwigać opinii razem z nieprzyjaciółmi wiary. Domagajmy się sprawiedliwości, bo już sprawa wyjaśniona a potwarcy nie nieukarani. Jakkolwiek z obowiązku miłości bliźniego przebaczmy im z serca, ale nigdy nie znośmy obowiązku odwołania i wynagrodzenia za krzywdę. Jeżeli zaś pomimo téj silnéj presyi nie zechce tego uczynić ani „Czas,“ ani sąd krakowski, wtedy prawda sama ścigać ich będzie, i czy prędzéj czy późniéj odbiorą zasłużoną zapłatę.

O. K. K.

Od Plebana wiejskiego Archidiecezyi lwowskiéj.

Na tegorocznéj kadencyi Sejmu lwowskiego poruszono na wniosek Wicemarzałka i posła sejmowego Pana Ławrowskiego kwestyę ugody Rusinów z Polakami, któremu to wnioskowi całe zgromadzenie z wielkiém uniesieniem przyklasnęło, i odesłano go do komisyi specyalnéj na ten cel wybranéj, któraby punkta ugody ułożyła, i w czasie swoim sejmowi do uchwalenia przedłożyła. — Aczkolwiek ten wniosek jest bardzo chwalebny, bo któżby sobie zgody i jedności między dwoma szczepami jednym powietrzem oddychającemi i wspólne potrzeby mającemi z całego serca nie życzył? przecież jednak u wielu prawych Polaków wzniecił ten wniosek pewny rodzaj obawy i niedowierzania, a to z przyczyny, gdy zważają na osobistość, od któréj ten wniosek wyszedł, i na większą część członków wskład rzeczonéj komisyi wchodzących. Daj Boże, aby nasze obawy były płonne, ale uważając tych Panów objawiane od niedawna przesadne życzenia co do kwestyi równouprawnienia ze szkodą narodowości polskiéj, ich ustawiczne ubijanie się o podział Galicyi na dwie odrębne części, ich niechęć do wszystkiego, co polskie i katolickie, a sympatyę do wszystkiego co moskiewskie i szyzmatyckie w których to punktach najmniejszego dotychczas zwrotu na lepsze u nich nie widać, uważając mówię te okoliczności, to mało kto w ich szczére i bezinteresowne chęci do zgody uwierzy. — Dopóki bowiem Pan Ławrowski, ks. Pawlików, ks. Naumowicz i inni przewodcy narodu ruskiego będą podpierać czasopismo: „Słowo“ wychodzące we Lwowie w języku moskiewskim, a obelżywe artykuły przeciw Polakom i przeciw kościołowi rzymsko-katolickiemu wydające, dopóki Panowie przewodcy narodu ruskiego niezapobiegną wydawaniu przez redaktora „Słowo“ osobnego pamfletu pod tytułem: *„pysmo do hromady“* któreto pisemko na ręce Plebanów ruskich bezpłatnie do wszystkich gmin wiejskich przesyłane i przez diaków zgromadzonym chłopkom bądź przed Cerkwią bądź przed karczmą odczytywane bywa, a w którymto pisemku zawierają się zdania podburzające i nienawiść wzbudzające w ludzie ruskim ku właścicielom posiadłości dworskich (dawnéj szlachcie polskiéj) i ku duchowieństwu rzymsko-katolickiemu, — dopóki wreszcie Panowie przewódcy narodu ruskiego nieprzyznają wyższości języka polskiego co do literatury, wykształcenia i zdolności do wykładów wyższych przedmiotów naukowych w szkołach średnich i w Uniwersytetach (co jest rzeczą widoczną) i dopóki nieprzyjdą do tego słusznego przekonania, że to jest absurdum żądać, ażeby dwa języki były wykładowe w szkołach, i dwa języki równie uznane jako urzędowe we wszystkich urzędach i Sądach,

albo ażeby język już całkiém wykształcony i należący do intelligentnych mieszkańców kraju był odrzucony, a język dopiero kształcący się i bardzo małéj części z urzędników znany, był przyjęty jako urzędowy, zgoła, dopóki te tu wyrażone manewry i żądania ze strony przewodników narodu ruskiego praktykować się będą w Galicyi, to niech nam wolno będzie nie pokładać ufności we wszelkie objawy do zgody Panów zastupnyków narodu ruskiego.

Jakie jest usposobienie prostego ludu ruskiego po wsiach i miasteczkach dla duchowieństwa i obrzędów kościoła katolickiego pomimo podburzenia wielu księży ruskich, diaków, i agitacyi różnych innych osób, podam da Bóg przy wolniéjszym czasie w późniejszych artykułach.

Z Galicyi.

Szanowny Panie Redaktorze!

W imieniu moich współwłościan, najserdeczniejsze składam Ci dzięki za opatrywanie nas galicyjskich włościan Twym pisemkiem, jest ono bowiem dla nas tak potrzebne i pożyteczne, jak majowy dészcz dla zwiędłych roślin w czasie upałów słonecznych. Ono utwierdza nas w czasie wichrzących zamętów błędnego świata teraźniejszego wtéj świętéj religii katolickiéj, w którésmy się porodzili i wychowali, daje nam poznać zgubne skutki fałszywéj teraźniejszéj oświaty bezreligijnéj. Twoja to oświata jest tą prawdziwą gwiazdą wiary, która bodajby w każdym chrześcijańskim domu zaświeciła, bo ona sama wskazuje nam drogę prawdziwą po teraźniejszych kniejach fałszu i błędu zawichrzonego świata, którąbyśmy szczęśliwie do ojczyzny wiecznéj dla nas zgotowanéj trafić mogli. W wdzięczności prac Twoich Szanowny Panie Redaktorze wspieraniu nas i zasilaniu na drodze prawdziwéj wiary naszéj katolickiéj, która jedynie sama prowadzi do wiecznego uszczęśliwienia nas, nie możemy Ci inaczéj oświadczyć, jak tylko błagać będziemy Pana Zastępów, aby Cię raczył w jak najdłuższe lata w czerstwem zdrowiu dla nas zachować, od nieprzyjaciół Twoich silną ręką bronić i pracom Twoim tak błogosławić, by pisemko Twoje w każdym katolickim domu przyjęcie znalazło i zbawienne odniosło skutki.

Zgroza przejmuje wspomniawszy na wypadki Krakowa zaszłe w miesiącu Lipcu b. r. lecz jak się słyszeć daje i Lwów jest bliski podobnych wypadków, kiedy pan M. wiceprezes Rady powiatowéj lwowskiéj, postawił na posiedzeniu klubu rezolucyonistów 3. Września b. r. wniosek o zniesieniu celibatu, klasztorów, dni świątecznych, zaboru dóbr duchownych itp. przy takiéj fałszywéj oświacie wyższéj klasy narodu, bardzo się lękamy żeby nas podobny los nie spotkał jak niegdyś Włochy.

Zaiste nędzny to stan każdego narodu przy takiem odstąpieniu od Boga. Ni Moskale tu winni ani Austrya albo Prusy, lecz własne winy zapamiętałego narodu, który odpycha wiarę ojców swoich, odpycha Boga a własną siłą szarpie się zbawić kraj, zbawić siebie bez Boga. Sam byłem świadkiem jak w roku 1863 zgromadzona w pewną uroczystość Intelligencya nasza, całą mszą świętą przestawszy w zakrystyi przy obrażających Boga i gorszących publiczność śmiechach i rozmowach, bez oddania winnéj czci Bogu i Panu wszech stworzeń, nie przeżegnawszy się nawet, wyszła z kościoła, dopiero w nocy zgromadziła się w kościele śpiewać pieśni patryotyczne, korzyć się przed Panem, prosić o zmiłowanie. O! przemierzła obłudo jak śmiesz kusić Pana i Boga Twojego! —

Boże! daj im upamiętanie. **T. B.**

Z Galicyi.

KORESPONDENCYA

„Nie od Koźla ni Opola“
Ztamtąd, gdzie jest Boża wola,
Piszę piórem nie ołówkiem:
Iże „zawiść“ pod Głogówkiem
Powstała z Królewskiéj-Huty,
„I o kurtę i o buty“
Gdy wielom na tym zależy,
Oceńmy „fakt“ jak należy. —

Między zaczepką a odporem, to wielka różnica. — „Katolik“ z Królewskiéj-Huty, pierwszy okazał się zaczepnym, „Zwiastun“ odpornym, któréjże stronie przyznamy słuszność?

Zaczepka opiera się na intrydze, zazdrości, i potwarzy: iżaliż może przysłużać dobrym przykładem? bez wątpienia że nie! gdyż przeciwnie staje się ona dla ogółu jawnem zgorszeniem.

Zgruntu prawdziwy katolik nigdy nie bywa i być niepowinien zaczepnym. Czyn taki w obec Boga sprzeciwia się zasadom religijnym, jestto zła wiara, bo bez miłości chrześciańskiéj. — „Zwiastun“ najniegodziwiéj zaczepiony, słuszny i sprawiedliwy daje „Katolikowi“ odpór.

Jeżeli powodowani miłością własną, czujemy bodziec do znakomitéj o sobie opinii i sławy, winniśmy wprzód postarać się i umieć na takową zarobić nieskazitelnym postępowaniem zwykle opartém na sumiennéj prawości.

„Zwiastun wtym względzie jest prawdziwym zwierciadłem, w którym się wszyscy przeglądać powinniśmy, jego renoma wysoce szczytna, wyjednywa mu z całą serdecznością przychylnych współbraci czytelników.

Wie o nim Stolica Apostolska Rzymsko-katolicka, która z upodobaniem patrzy, jak „Zwiastun“ dla dobra współ-bliźnych, gorliwie pracuje pod opieką Najśw. Maryi Panny Piekarskiéj.

Kiedy odwrotnie „Katolik“ pełni li tylko „przedsiębiorstwo“ pod protekcyą Królewskiéj-Huty et „consortes.“

Nakoniec, „Świecznik“ Szanownego kapłana od „Opola,“ i od „Koźla“ księdza P. lokatora przy Głogówku „ulega zaćmieniu“ przez brudną zawiść ku „Redakcyi Zwiastuna“ oby tylko na prawdę „niezgasł.“ —

Anonim.

Chroń się złego.

W pokoiku — na stoliku
łojówka gorzała, —
przy niéj kołem — lata społem
chmara much niemała.
Jedna śmielsza — odważniejsza
a bez doświadczenia,
krążąc kołem — górą, dołem,
wpada do płomienia.

W pierwszéj chwili — bzika, kwili,
potém w bólach milknie,
Spełzły błonki — praskły członki
wreszcie sama niknie.

Kto w zwodnego — świata tego
czcicielach zasiada:
Ten sam tonie — w grzechów łonie,
w bezdno nieszczęść wpada.

Ks. **M. S.**

ROZMAITOŚCI.

W Terszcie, jak pisze tamtéjszy Cittadino pewien M. T. Doktor obojga praw, przeszedł z katolika na wiarę żydowską, żeby się ożenić z żydówką którą pokochał.—

W Austryi w Stein nad Dunajem był oddany dom poprawy w zarząd i opiekę Siostrom miłosierdzia. Zarządzały one tam całém gospodarstwem domowém. Na przyszły rok wypowiedziano im już miejsce, a zarząd i opiekę ma tam objąć kilku żydów wiedeńskich na spółkę. Więc i poprawa złodziei i innych złoczyńców idzie na handel. Widoczny postęp i zgodny zupełnie z duchem żydowskim jaki obecnie wieje w katolickiéj Austryi. —

Uwiadomienia.

Z powodu ważnych przeszkód nie odbędzie Towarzystwo pożyczkowe dla Zawadzkiego i okolicy już ogłoszonego walnego posiedzenia i odkłada to na późniéj. Towarzystwo nasze rozwija się nadspodziewanie bo już liczy członków 139 i napomina się wszystkich ażeby niezważali na powstałe nieprzyjemności, których z nieprzyjaźnéj strony doznajemy.

Juliusz Schafflik,
dyrektor towarzystwa pożyczkowego
dla Zawadzkiego i okolicy.

WIELKI SKŁAD

sukna i różnych materyj

w Bytomiu, ulica Gliwicka Nr. 54.

zaopatrzony w najlepsze i najnowsze gatunki towarów, oraz będąc połączony z najpierwszemi fabrykami tak krajowemi jako też zagranicznemi, jestem więc wstanie wszelkim żądaniom Szanownéj Publiczności zadosyć uczynić.

Także oznajmiam, iż mam na składzie: dobre sukno bilardowe, prawdziwe Commis i filcowe sukno, oraz bawełniane wyroby, własnéj roboty, mocne i ciepłe trzewiki domowe z sukna, deki do podróży i na konie, deki na łóżka i dywany, także prawdziwy jedwabny i patentowy aksamit.

Garantując za najakuratniejszą obsługę proszę o łaskawe liczne obstalunki.

J. J. Friemel
fabrykant sukna.

Odwołanie.

Ja Wojciech Foksz odwołuję publicznie, że nieprawie osławiłem p. Karola Malika, o wzięcie 1 talara Wawrzynowi Jarzynie.

Gazeta Toruńska

PISMO POLSKIE CODZIENNIE
Kosztuje na pocztach ćwierćrocznie
1 Tal. $12^{1}/_{2}$ sgr.

Niniéjszém oznajmiam iż już nie mieszkam w Lipinach gdzie byłem krawieckim mistrzem, tylko że założyłem restauracyą w Bytomiu w domu kupca p. Knobloch przy farnym kościele, a wziąwszy sobie za obowiązek jaknajakuratniéj pełnić obowiązki restauratora jak na prawego katolika przystoi, upraszam więc Szanowną publiczność przy podanéj sposobności moją gościnność nie pominąć.

Jakób Kosmala,
restaurator.

Białe kożuchy

z hiszpańskich Baranków

nieobciągnięte, dla dorosłych osób stósowne, po cenie 7 talarów 20 czeskich dostanie w Bytomiu u

Arona Kirschner.

Pistolety podwójne (dubeltowe nowe, za jeden 1 tal. 10 sgr
Pistolety pojedyńcze nowe, za jeden 20 sgr
Rożki na proch stare, za jeden od 10 do 15 sgr
można dostać w Bytomiu O/S. u

ARONA KIRSCHNER.

Kurs Giełdy Wrocławskiéj z d. 27. Października 1869.

NOTATKI URZĘDOWE.

Kurs mónety i pieniędzy papierowych

Prusk. poży. 59	5	$101^{3}/_{4}$	p.
Pożyczka państ.	$4^{1}/_{2}$	$93^{1}/_{4}$	p.
Szląsk. lis. zast.	$3^{1}/_{2}$	$76^{1}/_{4}$	p.
dto Lit. A.	4	$85^{11}/_{12}$	p.
dto Lit. C.	4	$85^{3}/_{4}$	d.
dto lis. rent.	4	$85^{1}/_{2}$	p.
Pozna. listy rent.	4	$84^{1}/_{4}$	p.
Polsk. listy zast.	4	—	p.
Polsk. lis. likwid.	4	$56^{7}/_{8}$	p.
Bilety b. rosyjsk.		$76^{1}/_{8}$	p.
Banknoty austr.		$83^{1}/_{8}$	pp.

Kurs giełdy zbożowèj.

szefel.				sgr.
Pszenica biała	„	81	76	70 -
Pszenica żółta	„	76	73	68 -
Żyto	„	62	59	55
Jęczmień	„	50	47	46 -
Owies	„	32	30	28 -
Groch	„	67	62	61 -
150 funt.				-
Rzepak	„	252	242	232 -
„ zimowy	„	234	224	216 -
„ letni	„	230	220	210 -

Redaktor X. B. Purkop Książęco-Biskupi Kom. Dziekan. — Nakładca i drukarz Teodor Heneczek w Niemieckich Piekarach.